

PO WCZASACH „MAMA I JA 2006” – Katarzyna Gruszewska z synem Arturkiem

Mój urlop już się skończył zostały wspomnienia i pewność, że wiem gdzie chcę spędzić wakacje w przyszłym roku dlatego pozwalałam sobie opowiedzieć o niezapomnianym urlopie jaki spędziłam w Schronisku na Głodówce.

Jestem mamą 4-letniego chłopca, naturalne jest więc, że każdą wolną chwilę oraz urlopy spędzam z moim synkiem.

Uwielbiam te wszystkie spędzane razem chwile zwłaszcza, że czas nieubłaganie biegnie a dzieci rosną tak szybko! W tym wszystkim często nie mam czasu lub po prostu zapominam aby pomyśleć o sobie.

Wakacje zwykle planuję wcześniej tak więc już w styczniu miałam zarezerwowany wypoczynek nad morzem a resztę urlopu planowałam spędzić z synkiem na działce - kiedyś jednak naszła mnie nazwijmy to cudowna myśl, postanowiłam zmienić trochę plany wakacyjne i poszukać w internecie wczasów dla mam z dziećmi.

W pierwszej chwili pomyślałam tylko, że obecność innych dzieci, a więc towarzystwo dla mojego smyka spowoduje, że ja będę mieć na urlopie choć kilka chwil dla siebie (czas choćby na opalanie), każdy kto ma dziecko zrozumie mnie tu bezbłędnie!



Był początek kwietnia gdy rozpoczęłam poszukiwania. Już na początku jednak poczułam się nieco rozczarowana owszem były oferty tego typu wypoczynków, ale turnusy zwykle były poza sezonem, a i informacja o wypoczynku była nazwijmy to skąpa.

Poszukiwania trwały i wreszcie trafiłam na ofertę Schroniska „Głodówka” – to było to czego szukałam jasno sprecyzowany program a w nim:

- bloki dla mam (zajęcia fitness, nordic walking)
- dla dzieci (angielski, zajęcia ruchowe, bajki itp.)
- oraz wspólne (wycieczki, olimpiady).

Oferta była tak obiecująca, że bez chwili wahania zmieniłam termin urlopu, dokonałam rezerwacji oraz wysłałam zaliczkę na pobyt.

Wszyscy wokoło studzili mój zapał ostrzegając mnie, że zastany stan faktyczny może znacznie różnić się od oferty internetowej, ja jednak byłam pełna optymizmu zwłaszcza, że kontakt e-mail z ośrodkiem był przesympatyczny.

Gdy przyszedł długo oczekiwany 2.07 bardzo, bardzo raniutko zapakowałam samochód i razem z synkiem ruszyliśmy na nasze wakacje w górach.

O Głodówce wiedziałam tylko tyle, że jest położona na trasie: Bukowina Tatrzańska – Łysa Polana. Droga minęła nam bezproblemowo i już o 10.30 byliśmy na miejscu. To co mnie „uderzyło” w pierwszej chwili to widok gór rozciągający się z Głodówki – jest to najpiękniejszy obraz Tatr (tam warto pojechać już dla samego tego widoku).

Pierwszą osobą z jaką mieliśmy kontakt był Kierownik Ośrodka Pan Marian i już wtedy poczułam się tam jak w domu - nie byłam bowiem potraktowana jak wczasowicz ale jak stary dobry znajomy (zresztą tam wszyscy odnoszą się do siebie z uśmiechem i tak jakby znali się od zawsze).

Zamieszkałam na parterze w wyremontowanym budynku, do dyspozycji miałam uroczy pokój z łazienką.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem miałyśmy spotkanie zapoznawcze przy kawie, ciasteczku i specjałach góralskich. Okazało się wówczas, że najbliższe dwa tygodnie spędzę w grupie kilku mam, trzech babć oraz gromadki dzieci w wieku 3 do 7 lat.

Wtedy też okazało się, że oferta programowa rozmija się z rzeczywistością bo ... **zadbano tu o nas naprawdę po królewsku** i to co napisano w ofercie, było ubogie wobec tego co ... **naprawdę nam tu zaoferowano:**

- *O godzinie 8 była krótka gimnastyka na świeżym powietrzu (uczestniczyłyśmy w niej razem z naszymi dziećmi),*
 - *O godzinie 9 śniadanie (Oj!!! a kuchnia na Głodówce jest wyśmienita),*
 - *O godzinie 10 miałyśmy zajęcia fitness z trenerem Panem Jackiem – i tu czy miałaś 20 czy 60 lat czy ważyłaś 50 czy 90 kilo to Pan Jacek sprawiał, że czułaś się wyjątkową kobietą i na zajęciach chciałaś dać z siebie wszystko.
Tu nikt nikomu nie wypominał że coś nie tak zrobił, że z czymś ma kłopot, nasz trener sprawiał, że wszystkie byłyśmy motylami i „wylewałyśmy” pot z uśmiechem na twarzy. Zajęcia fitness były różnorodne, a instruktor stale zaskakiwał nas czymś nowym – step, aeroboks, TBC, aerobik itp.*
- 
- *W czasie gdy my miałyśmy zajęcia fitness nasze dzieci miały zajęcia angielskiego z przeuroczą Panią Ewelina – Pani Ewelina pomimo młodego wieku miała niesamowite podejście do dzieci i była pedagogiem z prawdziwego zdarzenia, umiała zainteresować w jednym czasie i na jednych zajęciach dzieciaki w wieku 3-7 lat, tam nikt się nie nudził a dzieci na samo hasło angielski biegły do małej sali kominkowej.*
 - *Po zajęciach fitness miałyśmy dalej czas dla siebie (trening nordic walking, opalanie, książka, wyjście w góry, babskie ploteczki itp.)*
 - *Po zajęciach angielskiego do opieki nad naszymi dziećmi dołączała Pani Ola i razem wyruszyli na wyprawy: w poszukiwaniu ekoludka, szukania skarbu, do lasu, urządzali skoki na siano warsztaty plastyczne i wiele, wiele innych wspaniałych zajęć.
Obie Panie Ewelina i Ola zawsze uśmiechnięte z anielskim spokojem podchodziły do całej gromadki dzieci – a dzieci uwielbiały swoje Panie (szczególnie mali mężczyźni)*
 - *Obiad mieliśmy o godzinie 14.00, a potem spędzałyśmy czas z dziećmi, miałyśmy czas na rozmowy, zabawę z nimi itp. Nasze dzieci szalały po całym ośrodku. Znały każdy jego zakamarek - jako potwierdzenie moich słów powiem, że ja czasem miałam problem jak, które dziecko ma na imię a pracownicy ośrodka (nie tylko opiekunowie dzieci) znali doskonale wszystkie dzieciaki (np. ostatniego dnia każde dziecko odebrało m.in. dyplom z krótkim wierszykiem tylko o nim)*
 - *O godzinie 17 my miałyśmy kolejne zajęcia fitness a dzieci zajęcia angielskiego, potem kolacja i wieczory piosenki, czytania bajek, zabawy i gry ruchowe itd.*
 - *Były też inne atrakcje wycieczki do Aquaparku w Popradzie, wyprawy na kąpiele w Białce, Wycieczka trasą Zamek w Niedzicy, Ludźmierz, Szczawnica – Wąwóz Homole, Dębno, Jezioro Czorsztyńskie itp.*

Spędziłam cudowne dwa tygodnie i tym razem robiąc coś dla swojego dziecka jednocześnie robiłam coś dla siebie.

Odpoczęliśmy oboje, poznaliśmy wspaniałych ludzi którzy traktowali nas jak przyjaciół a nie jak zwykłych wczasowiczów, poznałam naprawdę fajne mamy i babcie z całej Polski, moje dziecko ma dużo nowych kolegów, wspomnień, zdjęć itd.

Dzisiaj wypoczęta pełna zapału przystąpiłam do pracy i już czekam i wierzę, że w przyszłe wakacje będę mogła być znowu w Głodówce: **BO KTO RAZ GOŚCIŁ NA GŁODÓWCE – NA PEWNO WRÓCI TAM PONOWNIE.**



Dziękuję jeszcze raz serdecznie za ciepło, rodzinną atmosferę, opiekę nad dzieckiem, za to, że mogłam znowu myśleć nie tylko o synku ale i o sobie - proszę o takie wczasy w przyszłym roku

**wdzięczna mama
z synkiem**

**Katarzyna Gruszewska
Arturkiem**